Nr 72. Kraków, Poniedziałek 15 Lutego 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwnrazową	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rongemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Nieczułość p. Abrahamowicza.

Wszystkie stronnictwa i cała bez wyjątku polska opinia publiczna, dla których solidarność i powaga Koła polskiego w Wiedniu były zawsze dogmatem polityki polskiej w Austryi, powinny teraz w sposób stanowczy zaprotestować przeciw taktyce p. Dawida Abrahamowicza, który do tej chwili jest jeszcze ministrem, ale chyba już nie „dla Galicyi", tylko dla siebie. Jest to w dziejach polityki, nietylko naszego kraju, wypadkiem wyjątkowym, aby polityk, choćby ambitny, ale szanujący się, w takich warunkach jeszcze kurczowo się trzymał krzesła ministeryalnego. Nawet wielki wezyr w Turcyi nie namyślał się długo, otrzymawszy wotum nieufności, lecz natychmiast złożył swój urząd. Nasz „mały wezyr", dla którego opinia Koła polskiego powinna jedyną być dyrektywą, lekceważy sobie jednomyślne wotum nieufności komisyi parlamentarnej, będącej wyrazem i legalną wykonawczynią woli Koła polskiego.

Nie należeliśmy nigdy i nie należymy do zwolenników p. Abrahamowicza, ale ubolewamy także w jego interesie, że w taki sposób zamyka swoją karyerę polityczną, że zdradza taki brak zrozumienia dla chwili politycznej i takie objawia lekceważenie dla Koła polskiego. Czy p. Abrahamowicz rzeczywiście sądzi, że wobec tego co zaszło, jest jeszcze nadal możliwym na stanowisku ministra dla Galicyi? Naturalnie, Koło polskie nie może mu dać formalnej dymisyi, ale to, co ciało parlamentarne może uczynić, aby odwołać swego reprezentanta ze stanowiska, na które go w swoim czasie wydelegowało, to wszystko uczyniono w sposób niedwuznaczny i stanowczy. Wyrażono mu votum nieufności, zawiadomiono o tem oficyalnie prezydenta ministrów, co więcej, odebrano mu — o ile to tylko jest możliwem — agendy i uproszono innego ministra, aby się niemi opiekował, w końcu zerwano z nim wszelkie stosunki.

Czy to wszystko jeszcze za mało, aby skłonić do ustąpienia ministra, dotychczasowego męża zaufania i reprezentanta tego samego ciała parlamentarnego? Na co czeka właściwie p. Abrahamowicz? Czy sądzi, że może się pojawić choćby jeszcze na jednem posiedzeniu Izby lub Koła polskiego, nie narażając się na kompromitacyę i na przykrości dotkliwe, nawet dla ludzi jak najbardziej znieczulonych?

Telegram wczorajszy doniósł, że prezydyum postanowiło zaczekać aż do środy, licząc widocznie, że p. Abrahamowicz przecież wysnuje konsekwencye z uchwały komisyi parlamentarnej. W interesie powagi Koła, a z pewnoscią i p. Abrahamowicza, byłoby bardzo pożądanem, aby p. „minister dla Galicyi" zawczasu się usunął, zanim konflikt przez niego wywołany nie przybierze form bardziej gorszących. Już nominacya p. Abrahamowicza była anachronizmem, którą od pierwszej chwili wytykaliśmy. Jego działalność polityczna od czasu nominacyi i liczne epizody ostatnich czasów, dostatecznie usprawiedliwiają nieufność do jego osoby i chęć jego usunięcia.

Argumenta, jakich w liście swoim do prezydyum Koła, w odpowiedzi na zawiadomienie o uchwaleniu dla niego nieufności, użył p. Abrahamowicz, zwracają się z całą forsą przeciw niemu. W jakim celu ma być zwoływane Koło sejmowe? Pomijając kompetencyę tego ciała w tej sprawie, czy można prowadzić dowód prawdy na to, że zaufanie lub jego brak, do jakiejś osoby, są usprawiedliwione lub uprawnienia nie mają? Czy z takiej rozprawy w Kole sejmowem komisya parlamentarna wiedeńskiego Koła wyszłaby z tem do p. Abrahamowicza zaufaniem, które przedtem utraciła?

Rzecz wprost nie do wiary, że polityk tej miary, co p. Abrahamowicz, kwestyę swojego pozostania w gabinecie postawił tak błędnie i z gruntu niepolitycznie.

Dla nas kwestya ta jest stanowczo rozstrzygniętą, a przewlekanie jej ostatecznego załatwienia, obniża tylko stanowisko ministra dla Galicyi, z niezaprzeczoną dla interesów naszego kraju szkodą. Na wszelki tedy sposób przypominamy, że komisya parlamentarna Koła polskiego, powierzyła orędownictwo spraw krajowych p. Bilińskiemu. Aż do czasu mianowania innego ministra dla Galicyi, zwracać się tedy należy ze sprawami krajowemi nie do p. Abrahamowicza, lecz do dra Bilińskiego.

Widoki uruchomienia parlamentu.

(Korespondencya „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 14 lutego.

Czy rząd znajdzie drogę do parlamentu? To pytanie jest w obecnej chwili najaktualniejsze, ponieważ zapewniają, że rząd nie ma zamiaru Izby posłów rozwiązać. Nie chcąc więc rządzić bez parlamentu, gabinet musi zapewnić sobie większość i zapewnić się przed obstrukcyą mniejszości. Jedno i drugie wydaje się w obecnej chwili prawie niemożliwem i jest wprost wykluczonem, jeżeli między Czechami a Niemcami nie przyjdzie do zawieszenia broni. Dopiero po zawarciu takiego kompromisu usiłowania rządu o uruchomienie parlamentu miałyby widoki powodzenia. Są już nawet znane zarysy kompromisu. Za cenę zaniechania obstrukcyi niemieckiej w Sejmie czeskim możnaby okupić na jakiś czas pokój a w każdym razie spokój w Izbie posłów. Przypuścić więc należy, że na tej podstawie główne rokowania w przyszłym tygodniu będą rozpoczęte. W razie zawieszenia broni między Czechami a Niemcami opozycya innych stronnictw nie jest tego rodzaju, aby udaremniła wszelkie prace parlamentu.

Czesi organizując obecnie „opozycyę", mają właściwie na myśli obstrukcyę, lecz bez bębnów i grzechotek. Chcą oni stworzyć falangę posłów opozycyjnych różnych stronnictw, a nawet różnych narodowości, któreby zatamowały porządek dzienny wnioskami nagłemi i udaremniły w ten sposób wszelką pracę parlamentu, nawet, gdyby się rządowi udało, po otwarciu Rady państwa, wyprzedzić wszystkich swojemi wnioskami nagłemi. Z chwilą, w której rząd zmuszony jest posługiwać się wnioskami nagłemi dla przeparcia t. zw. konieczności państwowych, stwarza on sam sytuacyę dla siebie krytyczną, ponieważ musi się wystarać o większość kwalifikowaną $^2/_3$ części Izby. Odrazu jednak sytuacya się zmienia, gdy uda się, przez uruchomienie Sejmu czeskiego, Czechów uspokoić do tego stopnia, aby się ograniczyli rzeczywiście tylko do robienia opozycyi, t. j. do głosowania przeciw przedłożeniu rządowemu. Wtedy rząd musiałby się już tylko wystarać o większość zwykłą, jeśli mu się uda inne stronnictwa opozycyjne wstrzymać od zgłaszania wniosków nagłych.

Do tych stronnictw opozycyjnych należą dziś głównie socyaliści i Słoweńcy. Pierwsi dotychczas zasadniczo byli przeciwni obstrukcyi i przypuścić należy, że bez szczególnego powodu nie zejdą ze stanowiska zwykłej opozycyi parlamentarnej, polegającej na wyrażeniu rządowi nieufności i odrzuceniu jego przedłożeń. Słoweńcy zaś, którzy dziś zawarli sojusz opozycyjny z Czechami, zapewne nie oddalą się od swoich sprzymierzeńców i nie pokrzyżują ich planów. Punkt ciężkości kwestyi zdolności do pracy Izby posłów, leży więc znowu w zawarciu ugody czesko-niemieckiej względnie uruchomienia Sejmu czeskiego. Od wyniku tych rokowań zależy bardzo wiele.

Z innych stronnictw, nie związanych ani z Czechami, ani z kwestyą czeską, dotychczas klub włoski ogłosił, że zachowuje stanowisko wyczekujące, natomiast w klubie Ukraińców zdaje się panować usposobienie, trudne do scharakteryzowania i do zrozumienia. Ukraińcy szukają sprzymierzeńców, lecz nie mogą ich znaleść, a co najciekawsze, szukają ich w obozie centralistycznym, a więc tylko u Niemców. Charakterystycznym jest z tego względu wywiad, ogłoszony w „Die Zeit" z posłem Okuniewskim, który wyraził się mniej więcej w sposób następujący:

Grupa Rusinów znajduje się w beznadziejnej izolacyi. Nasz klub liczy 25 członków, a przecież skazani jesteśmy na zupełną bezczynność w parlamencie. P. Biliński, stojący na czele wpływowego działu, z pewnością nie będzie popierał polityki, która jedynie pożądaną byłaby dla Rusinów, t. j. utrzymania ścisłej łączności państwa (Staatsgeschlossenheit). Wyodrębnienie Galicyi postępuje szybko; widzimy to i obawiamy się rozkładu państwa przez ciągłe wzmacnianie autonomii Galicyi. Teraz odbywają się w ministerstwie rolnictwa pertraktacye w sprawie oddania domen i lasów państwowych Wydziałowi krajowemu. Namiestnik Bobrzyński wraca do starych tradycyj, wrogich dla Rusinów. Rusini więc niczego więcej nie pragną, jak przyłączenia do jakiejkolwiek wielkiej partyi, wolnej od mrzonek autonomicznych, której na utrzymaniu całości państwa rzeczywiście zależy.

Zdaje się, że p. Okuniewski nie tak prędko znajdzie tych upragnionych sojuszników, ale w ciągu lat przekona się może, jak zgubną jest polityka Ukraińców dla nich samych. Żale, że klub, „liczący 25 głów, skazany jest na bezczynność", są prawdziwe i pouczające dla Rusinów. Może przecież kiedyś odpowiedzą sobie na pytanie: dlaczego; z czyjej winy to się dzieje? Sz.

(Telegr. „N. Reformy").

Zamiary gabinetu.

Praga, 15 lutego.

„Narodni Listy" donoszą z powodu sobotniej rady gabinetowej: Bar. Bienerth w ciągu bieżącego tygodnia podejmie rokowania z przywódcami stronnictw parlamentarnych co do programu prac Rady państwa. Gabinet postanowił rządzić parlamentarnie i będzie usiłował uruchomić parlament, a zarazem zapewnić mu zdolność do pracy. Obie Izby Rady państwa zostaną zwołane w marcu na obrady, ażeby się jak najrychlej ukonstytuowały i załatwiły przedłożenia terminowe. Do tych przedłożeń należy kontyngent rekrutów, tudzież upaństwowienie kolei północno-zachodniej, tudzież Towarzystwa kolei państwowej. Rząd sądzi, że upaństwowienie zostanie załatwione do końca marca, gdyż w tym czasie upływa termin, umówiony z owemi kolejami, a rząd nie będzie potrzebował zwracać się do zarządów wspomnianych kolei o przedłużenie terminu. Rząd uczyni również wszystko, ażeby uruchomić Sejm czeski.

Dr Fiedler o sytuacyi.

Pilzno 15 lutego.

Na zgromadzeniu okręgowem Młodoczechów p. dr Fiedler zdał obszernie sprawę z położenia politycznego. Co do sprawy językowej oświadczył dr Fiedler, że Młodoczesi w zupełności uznają potrzebę ustawy językowej, ale na podstawie zupełnego równouprawnienia i z wykluczeniem wszelkich tendencyj co do podziału kraju.

Młodoczesi wobec gabinetu.

Praga, 15 lutego.

Młodoczeski komitet wykonawczy odbył pod przewodnictwem dra Skardy posiedzenie, na którem posłowie dr Skarda i dr Kramarz zdali sprawę z obecnego położenia. Komitet oświadczył jednomyślnie, że należy zająć stanowisko bezwarunkowej nieufności wobec nowego gabinetu, który jest wrogim dla Czechów i Słowian wogóle, prócz tego zaś reakcyjnym.

Stanowisko agraryuszów czeskich.

Praga, 15 lutego.

Wydział wykonawczy czeskiej partyi agrarnej uchwalił na ostatniem posiedzeniu czeskim posłom agrarnym votum zaufania, wzywając ich do dalszej obrony interesów narodu czeskiego. Co do stanowiska partyi wobec nowego gabinetu nie powzięto żadnej uchwały.

Słoweńcy przeciwko gabinetowi.

Cylea 15 lutego.

Komitet wykonawczy słowieńskiej partyi postępowej ze Styryi Dolnej odbył pięciogodzinną konferencyę. Referat o położeniu politycznem wygłosił poseł Roblek, poczem uchwalono rezolucyę, potępiającą zaknięcie parlamentu, które spowodowane zostało terorem Niemców i słabością rządu. Wobec nowego gabinetu znajdzie się słowieńska partya postępowa w najostrzejszej opozycyi, uważając wstąpienie do gabinetu hr. Stürgha i dra Hochenberga za prowokacyę wobec Słoweńców. Partya żąda parlamentarnego gabinetu i udziału w nim przedstawiciela południowych Słowian, a dalej natychmiastowego podjęcia kroków dla zwołania parlamentu. Co do sprawy językowej, partya trzyma się zasady, że należy ją załatwić w całem państwie równocześnie. Przedłożenie językowe obecne musi być odrzucone z tego powodu, ponieważ zaprowadza w Czechach język niemiecki jako państwowy. W całej Styryi Dolnej będą zwoływane przez partyę zgromadzenia agitacyjne.

Upadek Kiamila-paszy.

Od czasu zebrania się parlamentu tureckiego zaczął przejawiać się antagonizm między rządem a najwyższą organizacyą młodoturecką, komitetem jedności i postępu. Młodoturcy, rozporządzający w parlamencie tylko jedną trzecią głosów, byli mimo to faktyczną władzą i stanowili niejako rząd w rządzie. Kiamil-pasza postanowił nienormalnemu temu stanowi rzeczy położyć koniec. Czy kierował się w tym względzie tendencyami reakcyjnemi, czy chciał powrócić do absolutyzmu — jest bardzo wątpliwem. Przemawia przeciw temu cała przeszłość tego 82 letniego starca, który był po trzykroć wezyrem, i za każdym razem wprost z tego najwyższego stanowiska szedł na wygnanie, podejrzany o knucie spisków przeciw sułtanowi i o liberalne zamiary.

Mimo to stary Kiamil-pasza, który okazał się w ciągu swej długiej karyery znakomitym mężem stanu i bardzo wykształconym człowiekiem (mówi on wszystkiemi prawie europejskiemi językami), wychowany w atmosferze intryg i knowań, zaczął także i wobec wszechwładzy komitetu młodotureckiego stosować stare metody knowań, podejrzeń, insynuacyj i donosicielstwa. Od dwóch tygodni zaczęły pojawiać się głuche wieści o jakichś spiskach przeciw sułtanowi. W ślad za pogłoskami odbyły się jakieś liczne a tajemnicze aresztowania, słowem, zaczęły się mnożyć oznaki, że rząd Kiamila-paszy wraca powoli do starego systemu tajemnic i niespodzianek, jurydycznie nieformalnych represyj. W tureckich sferach wolnomyślnych oznaki te wywołały wrażenie bardzo ujemne. Ale mimo to przeciw Kiamilowi-paszy nie wytoczono żadnych zarzutów, tak, że przed kilku tygodniami parlament turecki, w odpowiedzi na jego exposé w sprawie polityki zagranicznej, uchwalił mu znaczną większością głosów votum zaufania.

Wartość tego tryumfu przecenił widocznie Kiamil-pasza, gdyż sądził, że mając parlament za sobą, będzie mógł tem energiczniej przystąpić do ograniczenia wszechwładzy komitetu młodotureckiego. Uczynił to jednak na stary, turecki sposób — po intrygancku. Pod pozorem, że młodoturcy knują spisek, mający na celu zdetronizowanie sułtana, wydał on rozkaz usunięcia z Konstantynopola strzelców macedońskich, uważanych za najwierniejszą gwardyę konstytucyjną, a równocześnie usunął dwóch ministrów młodotureckich, ministra wojny Rizę-paszę i ministra marynarki, Arifa-paszę, nie zawiadamiając o tem nawet gabinetu ministrów.

Krok ten, stojący w jaskrawej sprzeczności z zasadą konstytucyi, wywołał ogromne oburzenie wśród Młodoturków. Komitet jedności i postępu ujrzał się bardzo poważnie zagrożonym i zrozumiał, że działać musi z błyskawiczną po prostu szybkością, jeżeli w tej krytycznej chwili niema nie tylko stracić całej władzy, ale nawet „in corpore" dostać się do więzienia, wraz ze wszystkiemi takiego faktu następstwami.

W jednej tedy chwili Młodoturcy rozwinęli bardzo energiczną akcyę, wskutek której stojące przed rezydencyą sułtana okręty wojenne przygotowały się do walki, a bataliony strzelców macedońskich odmówiły posłuszeństwa i nie opuściły Konstantynopola. Oficerowie marynarki wystosowali do parlamentu memoryał, w którym oświadczają, że uważając parlament za jedyną swoją prawowitą władzę, zbombardują rezydencyę sułtańską, gdyby się powtórzyły zamachy reakcyjne ze strony Kiamila paszy. Nadto oficerowie marynarki zaprotestowali przeciw nowo mianowanemu ministrowi marynarki Husniemu paszy, zarzucając mu ciemną przeszłość.

Równocześnie parlament na żądanie posłów młodotureckich zażądał od Kiamila paszy, aby dał wyjaśnienie w sprawie swojego postępowania. Posiedzenie sobotnie parlamentu było bardzo burzliwe, jednakowoż z początku losy Kiamila paszy ważyły się. Bezwzględnej i ogólnej opozycyi przeciw niemu nie było. Dopiero kiedy Kiamil pasza zawiadomił prezydyum parlamentu, że z ważnych względów na bezpieczeństwo państwa będzie mógł dać żądane wyjaśnienia nie wcześniej, jak we środę, opozycya przeciw niemu się wzmogła. Telefonicznie zażądano ponownie od Kiamila paszy, aby stanął przed parlamentem. Ten jednak odpowiedział na to pismem, w którem oświadcza, że gotów jest w każdej chwili złożyć swój urząd, że jednak wówczas odpowiedzialność za następstwa spadnie na parlament.

List ten zadecydował o losie Kiamila paszy. Parlament po krótkiej już dyskusyi uchwalił 198 głosami przeciw 8 przy abstynencyi 30 Arabów, rezolucyę młodoturecką, wyrażając votum nieufności Kiamilowi paszy. Rezolucya ta zawiera nadto prośbę pod adresem sułtana, aby zamianował wielkim wezyrem człowieka, mającego zaufanie parlamentu, tudzież zapewnienie, że naród i parlament dochowają wierności konstytucyjnemu sułtanowi.

Wskutek tej rezolucyi Kiamil pasza otrzymał dymisyę, a jako następcę jego zaproponowali młodoturcy Husseina Hilmiego paszę. Jest to człowiek 52-letni, znany z niezwykłych zdolności administracyjnych, których dowody liczne złożył ostatnio, jako generalny inspektor Macedonii, na które to bardzo wysokie stanowisko powołał go sułtan na skutek punktacyj mürzstegskich, jako jedynego administratora tureckiego, uzdolnionego do przeprowadzenia planowanych wówczas reform w trzech wilajetach macedońskich.

Pięcioletnia działalność Husseina Hilmiego paszy w charakterze generalnego inspektora Macedonii ugruntowała jego sławę, jako bardzo zdolnego, sprężystego a zarazem liberalnego administratora. W czasie swojego urzędowania wpłynął on bardzo na uspokojenie kraju i dał początek całemu szeregowi reform ekonomiczno-administracyjnych, które mogły Macedonię zamienić w kraj zamożny i spokojny. Z przekonania jest Hussein Hilmi-pasza liberałem i konstytucyonalistą.

Tak samo nowo mianowany minister wojny Nasim pasza jest nie tylko w Turcyi, ale także i za granicą powszechnie uznanym autorytetem w sprawach wojskowych. Nadto złożył on również dowody wielkich zdolności administracyjnych. Jako liberał z przekonania, który zasady swoje zawsze śmiało wygłaszał, był Nasim pasza za dawniejszych rządów stale prześladowany. I obecnie protest Młodoturków przeciw jego nominacyi nie zwracał się przeciw jego osobie, lecz przeciw autokratycznemu sposobowi nominacyi.

Tak więc ciężkie przesilenie tureckie zakończyło się znowu walnem zwycięstwem Młodoturków, którym także i tym razem dopomagała armia a szczególniej marynarka wojenna. Ten ostatni fakt świadczy, że polityka opanowała umysły w armii, odsłania nowe niebezpieczeństwo dla normalnego rozwoju stosunków w Turcyi, ale Młodoturcy są zdaje się świadomi tego niebezpieczeństwa i prawdopodobnie zdołają je usunąć.

(Telegr. „N. Reformy".)

Berlin 15 lutego.

Jak tutaj donoszą z Konstantynopola, ustąpienie wielkiego wezyra, Kiamila paszy, jest rzeczą dokonaną. Wobec druzgocącego votum nieufności, udzielonego mu przez parlament, postanowił wielki wezyr podać się do dymisyi, którą sułtan już przyjął. Utworzenie nowego gabinetu powierzył sułtan Hilmiemu paszy. Upadek wielkiego wezyra jest tryumfem Młodoturków, gdyż okazało się, że sympatyzuje z nimi cała armia, a zwłaszcza marynarka, popierająca tak dalece ich usiłowania, że na wypadek odrzucenia żądań komitetu młodotureckiego zagrożono otwartym buntem, a nawet ostrzeliwaniem Konstantynopola od strony morza.

Co do ugody pomiędzy Austryą a Turcyą, okaże najbliższa przyszłość, czy nowy gabinet zgodzi się na ratyfikowane poprzednio porozumienie z Austro-Węgrami. Ostateczne uregulowanie stosunków pomiędzy Turcyą i Austro-Węgrami doznało z powodu ostatnich wypadków niezaprzeczenie znacznego opóźnienia, a zniesienie bojkotu będzie wymagać znaczniejszego czasu, chociaż w niektórych portach tureckich można stwierdzić pewne ulgi.

Konstantynopol 15 lutego.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych zawiadomił prezydent, że w sobotę wieczór podał sułtanowi do wiadomości votum Izby i otrzymał depeszę z pałacu, wedle której Hilmi pasza został zamianowany wielkim wezyrem i ministrem spraw wewnętrznych, a nadto poruczono mu utworzenie nowego gabinetu, a Ciaddin-effendi został szeikiem ul Islamu.

Konstantynopol 15 lutego.

Izba deputowanych odrzuciła wczoraj znaczną większością głosów wniosek izraelickiego dep. Carasso o wytoczenie Kiamil paszy procesu z powodu samowolnego usunięcia ministrów wojny i marynarki.

† Zygmunt Przybylski.

W sobotę umarł nagle w Warszawie autor „Wicka i Wacka". Doskonały znawca sceny, pełen naturalnego humoru i dowcipu, wzorował się ś. p. Z. Przybylski na utworach Bliziińskiego i Bałuckiego nie dorównując im jednak ani rozmachem, ani pomysłowością. Jedyny utwór, który zdobył wszystkie sceny i utrzymał się w repertoarze teatralnym, „Wicek i Wacek" — jest do dzisiaj obrazkiem, może nie zawsze wiernym, lecz na wszelki sposób zajmującym swoim kolorytem i zgrabnie sfotografowaną dobrodusznością staroszlachecką.

Ś. p. Zygmunt Przybylski urodził się w Krakowie w r. 1860, gdzie uczęszczał do szkół średnich i uniwersytetu. Wychowanek Koźmiana, od wczesnej młodości studyował scenę i wtajemniczał się w jej arkana. To pomagało mu w pracy komedyopisarskiej nie mało. Pisał dla sceny, licząc się z efektem kinkietowym. Właśnie jednak to polowanie na stuczki teatralne, usuwało u niego na plan drugi głębszą koncepcyę, zwalniało go od poważniejszych studyów literackich. Chciał bawić widza, choćby tanim kosztem przemijających wrażeń. — Wszystkie utwory Przybylskiego mają właściwie charakter farsy, mniej lub więcej sprytnej, bez pretensyi do trwalszej, literackiej wartości. Wypełniały one jednak wcale obficie lekki repertoar teatrów i teatrzyków, zyskując autorowi popularne wśród bywalców teatralnych imię. Sympatycznym był zawsze, dla swojskości odtwarzanych przez siebie typów i pogodnego humoru.

W ubiegłym roku wyszedł u Gebethnera i Wolffa zbiór kompletny jego utworów. Z grywanych na scenach, wydał: „Komedye jednoaktowe" (1892—1895), między niemi: „Gałązka jaśminu", „Bzy kwitną". Po „Wicku i Wacku" wystawiał komedye: „Państwo Wackowie", „Dwór w Władkowicach", „Złote góry", „Protekcya dam", „Historya jakich wiele", „Wejście w świat", „Baby" (do spółki z Klemensem Junoszą Szaniawskim), „Na przekór", „Dzierżawca z Olesiowa", „Dług honorowy" (1903), „Wojna domowa" (1904) i w. i.

W latach 1894—7 był dyrektorem teatru lwowskiego, na stanowisku tem jednak nie miał powodzenia. Przeniósł się potem do Warszawy, gdzie obracał się zawsze w sferach teatralnych. Przed kilku laty kierował jednym z ogródkowych teatrzyków warszawskich.

W Krakowie przebywał często, aby zobaczyć na scenie któryś ze swoich utworów i odnowić liczne stosunki, które go zawsze z tem miastem łączyły.

Główny utwór Przybylskiego: „Wicek i Wacek", ujrzał światło dzienne na konkursie im. Bogusławskiego, skąd ruszył w świat i podbił publiczność w całej Polsce. W Warszawie komedya ta grana była po raz pierwszy w Alhambrze latem r. 1886. W listopadzie r. 1886 komedya ta ukazała się w Rozmaitościach. „Wicek i Wacek" grani byli w Warszawie 150 razy, w warszawskim teatrze ludowym 20 razy, we Lwowie 30 razy, tyleż w Krakowie i Poznaniu. Przetłomaczono tę komedyę i grano ją z powodzeniem w językach czeskim i rosyjskim. Na język czeski przełożył komedyę Arnold Szwab Polabsky.

Ś. p. Zygmunt Przybylski umarł w sobotę około 11 przed południem. Dzienniki warszawskie, które z wielkiem uznaniem wyrażają się o charakterze i osobistych zaletach zmarłego komedyopisarza, podają o jego zgonie następujące szczegóły:

Do godz. 2 w nocy z piątku na sobotę ś. p. Przybylski przepędził czas w gronie przyjaciół swoich w Momusie i w stanie zdrowia, pozornie najzupełniej zadowalającym, udał się do swego mieszkania na spoczynek. Około godz. 10 zrana stróżka miejscowa przyniosła mu z poblizkiej kawiarni herbatę, którą, obudziwszy się, Przybylski pił, leżąc w łóżku. W tym czasie przyszedł do niego jeden z jego znajomych z rękopisem. Przybylski rozmawiał z nim dość wesoło. W jednej chwili wszakże zrobiło mu się słabo i zdążył rzec tylko: Idź pan po doktora i wołaj stróżki! Znajomy ów zawiadomił stróżkę, znajdującą się w bramie i pobiegł do dra Słonimskiego, mieszkającego w sąsiednim domu. Gdy za chwilę jednocześnie dr Słonimski i stróżka weszli do mieszkania Przybylskiego, leżał on już w agonii na podłodze obok łóżka. Zerwał się on widocznie po wodę z karafki, stojącej na sąsiednim stoliku. Ostatnie tchnienie Przybylski wydał w obecności dra Słonimskiego. Ponieważ zgon skutkiem anewryzmu serca nie ulegał żadnej wątpliwości, przeto policya spisała na miejscu protokół i po opieczętowaniu mieszkania wydała zwłoki pp. Ungrowi i Fryzemu, którzy wyrazili chęć zajęcia się pogrzebem.

Z towarzystwa muzycznego.

Krakowskie Towarzystwo muzyczne odbyło wczoraj popołudniu doroczne walne zgromadzenie swych członków, przy licznym udziale uczestników. Zebranie zagaił prezes prof. dr. Krzymuski, protokół obrad prowadził sekretarz Tow. p. Wład. Kalinowski. Wobec rozdania członkom drukowanego sprawozdania z rocznej działalności wydziału Tow. muzycznego, stanu Towarzystwa, oraz stanu i działalności konserwatoryum muzycznego, uwolniono se

kretarza od odczytywania sprawozdania. Sprawozdanie to ubolewa na wstępie, że rezultat finansowy w ubiegłym roku nie jest zbyt pomyślnym bo dług Towarzystwa powiększył się o 2.400 koron i wynosi obecnie 5.400 koron. Na powiększenie długu wpłynęło opóźnienie i częściowe tylko wpłacenie subwencyi miejskiej Kasy Oszczędności, wypłacenie niektórym nauczycielom konserwatoryum specyalnej drożyźnianej remuneracyi, oraz niedobór z koncertów. To też wszelkie zabiegi wydziału, celem uchronienia Towarzystwa od deficytu nie przyniosły spodziewanego rezultatu. Jakkolwiek programy koncertów były interesujące, a siły biorące udział odpowiadały wysokim wymaganiom artystycznym, — publiczność żadnym razem nie dopisała, tak, że nawet wydział musiał ograniczyć liczbę koncertów z 10 do 8. Pomimo deficytu odniosło jednak Towarzystwo ważny rezultat moralny, bo nastręczyło publiczności możność usłyszenia znakomitych utworów i doskonałych artystów. Z wykonanych koncertów wymienić trzeba wykonanie „Requiem" Verdi'ego na orkiestrę, chóry mieszane i głosy solowe, a piękne choć trudne, to dzieło wymagające dużego nakładu pracy, przyniosło zupełny rezultat artystyczny. Dwa następne koncerty wypełniła wiedeńska orkiestra „Wiener Tonkünstler Orchesterverein", dalej wystąpiły takie siły, jak kwartet brukselski, trio holenderskie, kwartet smyczkowy Sevcika, Wiktor Kochański skrzypek, J. Lalewicz pianista i śpiewaczki: M. Bogucka, M. Kamińska-Latoszycka, A. Michel i inni. Chór męski Towarzystwa muzycznego obok udziału w powyższych ośmiu koncertach, przystąpił dwukrotnie w Budapeszcie, a koncerty te chóru miały duże powodzenie.

Działalność konserwatoryum w ubiegłym roku administracyjnym ujawniła się w dwóch popisach i pięciu wieczorach kameralnych, wykonanych przez uczniów konserwatoryum. Uczniów ogółem zapisanych było w konserwatoryum 263, z tego naukę fortepianu pobierało 136 uczniów (17 jako przedmiot poboczny), na organach uczyło się 32 uczniów (5 jako poboczny), na skrzypcach 35 (2 jako poboczny), na wiolonczeli 7, śpiewu solowego uczyło się 49 (3 jako przedmiot poboczny), harmonii 4, a 85 jako poboczny, wreszcie na wykłady elementarnych zasad muzyki uczęszczało 75 uczniów. Z uczniów 27 było od opłaty szkolnej uwolnionych w całości, 45 od połowy opłaty, zaś 42 opuściło naukę. Wogóle podnieść trzeba znaczny rozwój konserwatoryum tak co do liczby uczniów, jak i pod względem poziomu artystycznego, o czem świadczą produkcye uczniów przyjęte z uznaniem przez fachową krytykę i publiczność. Podobnie trudno zaprzeczyć rozwojowi ciągłemu Tow. muzycznego. Gdy jednak wydatki zwiększyły się znacznie, i przewyższają dochody, wydział musiał podwyższyć na rok przyszły czesne, a oprócz tego wniósł do ministerstwa oświaty podanie o podwyższenie subwencyi państwowej z 5 tysięcy do 10 tys. koron. Członków liczyło Towarzystwo 324, z tego czynnych 87, 2 zamiejscowych. Obrót kasowy wynosi w dochodach i wydatkach kwotę 66.192 kor. z pozostałością kasową 131 kor.

Nad sprawozdaniem z działalności Tow. wywiązała się długa dyskusya, w której zabierali głos pp. Grabowski, Konczyński, Szołajski, dr Jachimecki i inni. P. Jugendfein interpelował w sprawie obsadzenia stanowiska dyrektora Towarzystwa muzycznego, opróżnionego skutkiem rezygnacyi p. Wiktora Barabasza. Prezes dr Krzymuski wyjaśnił, że obecnie odbywają się przygotowania przez czterech kandydatów na tę godność pp. dra Jachimeckiego, Feliksa Nowowiejskiego, Piotrowskiego i Adama Wyleżyńskiego do wystąpienia z koncertami próbnemi. Wynik artystyczny tych koncertów pozwoli wydziałowi ocenić kwalifikacye kandydatów i przystąpić do obsadzenia stanowiska dyrektora.

Następnie przystąpiono do wyborów uzupełniających wydziału. Wydziałowymi na 3 lata wybrano dra Wincentego Tarłowskiego, dra Kazimierza Majewskiego, a na 2 lata dra Alfreda Szołayskiego. Do komisyi kontrolującej weszli pp. Bursa Stanisław, dr Flis Kazimierz i Żegociński.

Przy wnioskach i interpelacyach dr Szołayski i inż. Żeleński poruszyli sprawę udzielania prywatnych lekcyj przez profesorów konserwatoryum muz. w lokalu Tow. muzycznego. Sprawa ta wywołała namiętną dyskusyę, w której zabierali głos pp. Majewski, Szafran, Żeleński, dr Guńkiewicz, dr Szołayski, Feliks Jasieński i inni.

Na koniec walne zgromadzenie uchwaliło złożyć najgorętsze podziękowanie dyr. Barabaszowi, który zrezygnował z godności dyrektora artystycznego, za tyloletnią jego owocną i pełną zapału dla sztuki pracę na trudnem stanowisku, jakie zajmował i na jakiem zapisał piękną kartę w historyi rozwoju Towarzystwa muzycznego w Krakowie.

Na tem wyczerpano porządek dzienny.

Teatr miejski w Krakowie.

(„Dług wdzięczności", komedya w 1 akcie Włodzimierza Perzyńskiego. „Niewierny Tomek", komedya w 6 odsłonach Ignacego Grabowskiego.)

Afisz, zapowiadający aż dwie nowe komedye, właśnie komedye polskie, powinien być witany z zapałem. Rzecz to bowiem niewątpliwa, iż komedya jest stopniem dojrzalszym dramatu realistycznego. Inna sprawa: tragedya, dramat wielkich namiętności i podniosłej wyżyny ideowej. Ta była, jest i będzie tęsknotą prawdziwej poezyi w teatrze. Ale ten dramat fotograficzny, dramat ułomkowych uczuć i miałkich kolizyj, dramat o krótkim oddechu, jaki nam daje współczesna twórczość w Europie i pod którego urokiem pozostają i polskie sceny od pewnego czasu, taki dramat musi krytyka uznać za coś przygotowawczego w porównaniu z dobrą komedyą, ze stopniem dojrzałego sceptycyzmu. Połowa co najmniej tematów współczesnych, połowa tych bezbolesnych bolów, rozpaczy o nic, które z mody i z młodzieńczości twórców stają się treścią dramatów, nie są niczem innem, jak tylko projektem na gryzącą komedyę. Wystarczy tylko na bohaterów tych sztuk spojrzeć mniej seryo, mniej naiwnie brać ich nieszczęścia.

Odwrócenie się w pewnej literaturze od „drobnego dramatu" do komedyi, jest zawsze znakiem zmężnienia artystycznego. Dlatego też na początku mojej notatki, powitałem tak radośnie napis: komedye. By jednak radość ta dotrwała do końca krytyki, niezbędną rzeczą jest dostrzedz, że sztuki te są komedyą niekłamaną, że powstały one naprawdę ze zmężnienia poglądu twórczego, że stały się satyrą lub ironią dlatego, iż autor ich opanował naiwność vulgo lirykę w ocenianiu zjawisk psychologicznych.

O ile ostatnie nowości: „Dług wdzięczności" i „Niewierny Tomek" odpowiadają temu założeniu?

P. Włodzimierz Perzyński, autor „Długu wdzięczności" jest komedyopisarzem z urodzenia. Jego styl, jego zmysł wzrokowy ułożony jest od natury w ten sposób, że zda się, już samo oko patrzące na świat, przekazuje go mózgowi w formie jakiegoś satyrycznie odwróconego obrazu. Umiłowanem zajęciem jego jest doszukiwanie się „psychicznej podszewki" człowieka. Wysoce artystycznym dokumentem tej właściwości jest jego „Lekomyślna siostra" — Nerw ten odwracania obłudy ludzkiej na wierzch zachowuje w pewnym stopniu i sobotni „Dług wdzięczności". Jest w nim pewna satyra na zakamarki pychy, z dobrego uczynku płynącej, jest dar dobrotliwego dworowania sobie z patosu „przeciętników", szkoda tylko, po „Lekkomyślnej siostrze" widzieć musimy taki mało znaczący drobiazg, a nie dalszy wysiłek. W Perzyńskim literatura spodziewała się przodownika komedyi polskiej. Od niego zależnem jest, czy zapowiedź zmieni się w realizacyę.

Ignacy Grabowski, tak utalentowany pisarz, wydaje mi się na scenie twórcą, szukającym dopiero swojego wyrazu. Jak „Król Stanisław August" był przy wszelkich wybitnych swych zaletach ruchomym terenem niepewności między tragedyą a dydaktycznem widowiskiem, — tak samo w komedyi o „Niewiernym Tomku" kłócą się ze sobą: ironia z łatwowiernością. Początek sztuki, pierwsze trzy obrazy kreślone są z brawurą i ze świadomą perspektywą patrzenia na wartość uczuć ludzkich. Mąż pięknej i gorąco kochającej żony nie pewny jest wieczystości jej uczuć. I z imienia i z usposobienia jest niewiernem Tomaszem. Wpada na karkołomny pomysł. Prosi przyjaciela, by wypróbował atakami miłosnemi cnotę Małgorzaty, a sam zmyka w świat.

Od tej chwili wiemy, że wszystko dalej było żartem, czyli, że ludzie ci muszą nam być pokazani, jako żartu warci. Niestety, autorowi nie starczyło odwagi na wytrwanie do końca w igraszce. Pod koniec sztuki już nie wiemy, czy Tomek nie jest osobistym przyjacielem autora, czy nie zbyt do serca autora bierze jego bóle miłosne. A jakże sobie drwić z przyjaciela domu, gdzie nas częstują gościną? A równocześnie styl sztuki nie pozwala brać Tomka na seryo. On musi być igraszką i naszą i autora. I czekamy tego kunsztu delikatnego, choćby ośmieszenia. Słowem druga połowa sztuki jest niezrobiona, nie wypływa konsekwentnie z pierwszej. Mogłaby ją conajwyżej wyprostować gra aktora, któryby na swoją odpowiedzialność, zmienił skalę i walor uczuciowy Tomka. Ale dla zasady artystycznej choćby — lepiej od wykonawcy nie wymagać takiej odpowiedzialności.

To najważniejszy zarzut. Nie zmieni on w niczem prawdy, że „Tomek Niewierny" jest dziełem śmiałego talentu, że się tu pieni od temperamentu, że dar humoru w epizodach takich, jak Kasia i Drab — rozrywa wszelkie tamy krytyki, że wreszcie z poza usterek nawet — jak i z poza zalet, w ogólnem wrażeniu sztuki wyziera oblicze artysty. Osobiście wolę nawet pomyłki Ignacego Grabowskiego od wymęczonej poprawności talentów z uporu.

Wykonanie obu sztuk było wzorowe.

Przygodny.

Kronika.

Kraków, 15 lutego.

Obrady stałej delegacyi polskich górników rozpoczęły się wczoraj w Krakowie w lokalu stowarzyszenia górniczego przy ulicy św. Jana, pod przewodnictwem p. Stanisława Kontkiewicza z Warszawy. Odkładając do następnego numeru wyczerpujące sprawozdanie z obrad, zaznaczamy na razie, że zgromadzenie uznało stan funduszów szkoły górniczej w Dąbrowie na Śląsku austr. za tak dobry, że nie jest wykluczone rychłe rozpoczęcie budowy własnego domu na pomieszczenie szkoły i internatu. Założenie tej szkoły i pokierowanie jej losami, pozostanie niezaprzeczoną zasługą tego towarzystwa.

Sprawa Stan. Brzozowskiego. Otrzymujemy komunikat następujący: W niedzielę 14 lutego o godz. 4 popołudniu rozpoczął się w sali związku stow. robotniczych w Krakowie sąd obywatelski w sprawie Stanisława Brzozowskiego. W skład sądu wchodzą: dwaj przedstawiciele polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska, dwaj przedstawiciele frakcyi rewolucyjnej R. P. S. zaboru rosyjskiego, oraz jeden ze starych „Proletaryatczyków". Po przesłuchaniu kilku świadków odroczono rozprawę do dnia dzisiejszego. Ze względu na znaczną ilość świadków, rozprawa potrwa dłuższy czas.

Z zakładu F. Żurowskiej. Od 1 czerwca b. r. przeniesiono Zakład dla najbardziej opuszczonej dziatwy im. F. Żurowskiej z Półwsia Zwierzyńca na Prądnik Czerwony pod Krakowem. Odtąd zmieniły się też zupełnie hygieniczne warunki Zakładu na korzyść umieszczonych w nim sierót. Oddychając świeżem powietrzem, zyskały wiele na zdrowiu, co odbiło się dodatnio na ich zewnętrznym wyglądzie i obecnie prawie nie chorują. Nieszczęśliwe małe istoty, przygarnięte litościwą ręką i otoczone troskliwą ręką, czułyby się zupełnie zadowolone, gdyby przy skromnym posiłku miały się w co ubrać. Lecz niestety nie można ich zaspokoić ani pod jednym ani pod drugim względem w zupełności. Gdy pierwszy raz wspomniały dzienniki o filantropijnej działalności p. F. Żurowskiej, zaczęto z zapałem zajmować się nieszczęśliwemi i spieszyć na pomoc zakładowi z wydatnem materyalnem i moralnem poparciem. Lecz, jak zwykle u nas, ostygał powoli zapał społeczeństwa, a w miarę powstawania rozmaitych, innych filantropijnych celów, zmieniały się na gorsze finansowe podwaliny zakładu. Publiczność zaczęła o zakładzie zapominać, skutkiem czego płynęły wsparcia mniej wydatniej. W zakładzie znajduje się obecnie około dziewięćdziesięciu dzieci, a potrzeby ich są tak małe, tak skromne, że na głowę wystarcza dziennie 30 hal. i to na całkowite utrzymanie. Spotykamy się bardzo często z mniemaniem, że zakład opływa w dostatki, tymczasem nie posiada on dotąd żadnych stałych dochodów, a subwencye są bardzo nieliczne. Dawniej bywały ofiary w administracyach dzienników obfite, a zwłaszcza grudzień przynosił tyle, że pozostało na szczęśliwe dostatnie rozpoczęcie pierwszego kwartału roku. Teraz doszło już do tego, iż w grudniu r. 1908 zebrano drogą składek w dziennikach zaledwie 200 K z górą.

Jak więc zaradzić brakom, gdy codzienne potrzeby zakładu nie ustają? W poprzednich latach przyrzekło więcej osób dobrej woli dawać stale na zakład kilka koron rocznie, lub posyłać tamże wiktuały w dowolnie obranym dniu roku. Szybko jednak poszło to w zapomnienie, tak, że nietylko księgi wpisowe u firm (Fischer i Sp., linia C—D, oraz Cypryan Szczurkowski i Sp. przy ul. Grodzkiej) nie zapełniają się nowemi zgłoszeniami, lecz nawet poprzednio zapisani dobrodzieje zapominają zupełnie o swych zobowiązaniach. Szczególnie teraz w zimie odczuwa zakład brak zapomogi i okrycia, a pragnąc choć w części poprawić byt wychowanek, zwraca się do wszystkich z gorącą prośbą o łaskawe nadsyłanie odzieży i obuwia, choćby już używanych, do Sióstr Miłosierdzia (ul. Warszawska l. 11), które z powodu oddalenia zakładu od miasta przyjęły pośrednictwo i przedmioty wymienione do zakładu przesyłać będą.

Adres pocztowy zakładu: Prądnik Czerwony.

Z karnawału. W „Ognisku" nauczycielskim odbyła się w sobotę zabawa taneczna, przy licznym udziale członków i ich rodzin. Ożywienie i serdeczny nastrój cechował tę zabawę, która przeciągnęła się do rana. Do tańców wirowych stawało po 60 par. Tańcami niezmordowanie kierował p. Iseppi.

Krakowski korpus weteranów wojskowych urządził w sobotę w sali strzeleckiej doroczną zabawę taneczną z kotylionem. Wzięło w niej udział przeszło 800 osób. Na początek zabawy zjawiło się wielu gości, z których wymienić należy obecność prezydenta miasta dra Lea i wiceprezydenta dra Szarskiego, komendanta korpusu gen. Steinsberga i znacznego grona oficerskiego. Przygrywała orkiestra własna.

Piknik rolników, urządzony wczoraj w salach starego teatru przez słuchaczy rolnictwa uniwersytetu Jagiellońskiego, utrzymał się w pełnej mierze na wysokości swych świetnych tradycyj z lat poprzednich i ponownie stwierdził, że w długim szeregu krakowskich zabaw karnawałowych zabawa rolników zajmuje bezsprzecznie pierwsze miejsce pod względem doboru jej uczestników. W salach starego teatru, dekorowanych choiną, snopami zboża i polnemi makami, zebrało się wczoraj liczne grono osób z kół towarzyskich przeważnie zakordonowych. Toalety pań, utrzymane w kolorach dyskretnych, tworzyły na sali balowej prześliczną tęczową harmonię; żadna jeszcze z dotychczasowych zabaw bieżącego sezonu nie odznaczyła się taką wspaniałością strojów, jak piknik wczorajszy. Młodzieży stawiło się wiele, przybyła także grupa uczniów z Czernichowa, szybko też sprężysty komitet pikniku wytworzył na sali balowej ochoczą zabawę. Przy dźwiękach muzyki 13 p. p., dyrygowanej przez kapelmistrza p. Hocka, tańczyło 100 par. Aranżer p. Leon Janczewski przy pomocy pp. Lisowskiego i Załutyńskiego, rozwinął zręcznie kadryla, a mazura poprowadził brawurowo. Podczas kotyliona wniesiono na salę balową snop zboża, przybrany godłami rolniczemi i spowity barwnemi kokardkami na wstęgach, symetrycznie rozpiętych. To prawdziwe cacko kotylionowe powitały panie kaskadą oklasków. Biały mazur, zakończony koło godziny 7 rano, szedł w 32 pary z taką energią jak gdyby żadna z tańczących osób nie miała za sobą przetańczonej nocy. Dochód z pikniku, przeznaczony na cele akad. koła Związku pomocy narodowej, będzie zapewne znaczny.

Z resursy urzędniczej. W sobotę 13 b. m. odbyła się w resursie urzędniczej nader ożywiona zabawa taneczna. Salę resursy wypełniły się wielką liczbą uczestników zabawy tak, iż do kadryla stanęło 130 par. Attrakcyą wieczoru sobotniego był niezwykle efektowny kotylion. Z galeryi spuszczono na salę olbrzymich rozmiarów aeroplan Wrighta, w którego łodzi obok lalki chauffera nagromadzone były przeróżne przybory kotylionowe, a na skrzydłach aeroplanu zawieszono kokardki i ordery. Ochocze tańce wśród wielkiej wesołości i serdecznego nastroju przeciągnęły się do białego rana.

Z teatru miejskiego. Ostania nowość repertoaru dwie oryginalne komedye „Dług wdzięczności" Peczyńskiego i „Niewierny Tomek" Ign. Grabowskiego grane będą we wtorek i czwartek. We środę „Lilla Weneda" po raz siódmy. W piątek Szekspira „Wiczór trzech króli".

Z teatru ludowego. Bardzo wesołą krotochwilę ze śpiewami i tańcami, tłómaczoną z francuskiego, p. t. „Na dni 14", wystawiono w sobotę na deskach teatru ludowego. Przygody notaryusza Lestanboisa, powołanego na odbycie 14-dniowych ćwiczeń wojskowych podczas manewrów i przygody jego sekretarza Manillona, pełne zabawnych epizodów i powikłań, zakończone małżeństwem córki notaryusza Genowefy z oficerem Feuilletem, złożyły się na całość nader zabawną, wywołującą bezustannie brawa licznie zebranej publiczności. W rolach głównych odznaczyli się pp.: Turski, pełen temperamentu notaryusz Lestanbois, Modzelewski, Konarski i Sarnowski. W rolach kobiecych dominowała p. Grabowska, jako tancerka Marinetta. Gawlikowska z wdziękiem grająca pensyonarkę Genowefę, p. Konarska w roli energicznej żony notaryusza. Taniec i śpiew: „Używajmy, póki kipi krew", wykonany przez p. Turskiego i p. Grabowską, musiał być kilkakrotnie powtórzony na żądanie, wyrażone oklaskami, rozbawionej publiczności.

We wtorek, dnia 16 b. m. powtórzoną będzie sztuka p. Zenona Parviego: „Dwa psy", która zyskała jednomyślne pochlebne uznanie krytyki i publiczności.

Dyrekcya zaangażowała panią Adolfinę Zimajer i p. Zimajer-Rapacką na kilka występów, które rozpoczną się w najbliższych dniach.

Pierwsza wycieczka narciarska w Krakowie. Wczoraj rano przy rogatce Wolskiej zebrali się zwolennicy sportu narciarskiego, aby udać się na pierwszą wycieczkę. Wycieczka przyszła do skutku za inicyatywą krakowskiego Koła narciarzy, a udała się pod przewodnictwem p. Pawlicy, na Panieńskie Skały, a następnie stąd na Bielany. W wycieczce wzięło udział 11 mężczyzn i 1 kobieta. Członkowie zachwycali się terenem, który w zupełności nadaje się na wycieczki narciarskie. Wycieczka ma charakter przygotowawczego ćwiczenia do wycieczki narciarskiej, która wyruszy 17 lutego z Krakowa na Babią górę. Wyjedzie ona koleją do Suchy, a stamtąd przez Zawoję wyruszy na szczyt babiogórski. Wycieczka obliczona jest na 7 dni. Uczestnicy zamieszkają w schronisku polskim na Babiej górze, i stąd będą odbywali wycieczki na nartach w pobliskie miejscowości. Dotąd zgłosiło swój udział w wycieczce 17 osób.

Reforma egzaminów dla uczniów prywatnych. W związku z reformą szkolnictwa średniego zostały zmienione także przepisy o egzaminach dla uczniów prywatnych w szkołach średnich. Wedle rozporządzenia ministerstwa oświaty mają na przyszłość doroczne egzaminy prywatystów być regułą. Na życzenie rodziców lub opiekunów mogą jednakże prywatni uczniowie średnich zakładów naukowych także na końcu pierwszego półrocza zdawać egzamin z materyału naukowego, objętego tem półroczem. W razie pomyślnego egzaminu z pierwszego półrocza egzamin na końcu roku szkolnego ma obejmować tylko drugie półrocze, jednakże noty klasyfikacyjne muszą opierać się nie tylko na wyniku egzaminu dorocznego, ale także uwzględnić wynik egzaminu półrocznego. Dla szkół realnych mają te przepisy tylko w takim razie moc obowiązującą, jeżeli odnośne ustawy krajowe nie przepisują, że każdy uczeń ma po każdem półroczu otrzymać świadectwo, co oczywiście pociąga za sobą obowiązkowe egzaminy półroczne. Taksa za egzamin doroczny wynosi jak dotąd 48 koron, za egzamin półroczny 24 koron.

Stemple na szkolne świadectwa. Piszą nam z miasta: Właśnie przeglądałem po raz wtóry „Półroczny wykaz cenzur" mego syna, uczęszczającego do gimnazyum, i spostrzegłem na tym „Wykazie", nalepiony stempel na 30 h. Przyszło mi zaraz na myśl, że ustawa o należytościach, nakazuje wprawdzie stemplowanie „świadectw", stemplem na 30 h, lecz żadne „wykazy" nie są objęte należytością stemplową. Czyby i tu fiskus podatkowy wtrącił niepotrzebnie swój nos? To niech osądzą prawnicy. Pojedynczo biorąc jest to mały wydatek, lecz na wszystkie szkoły średnie, daje to dosyć pokaźną sumkę, którąby można w danym razie na pożyteczniejszy cel obrócić. Jeden z ojców.

Niemiecka reklama. Piszą nam z miasta: Zakładamy w Krakowie rozmaite stowarzyszenia mające na celu bojkot wrogiego nam przemysłu niemieckiego, równocześnie zaś ułatwiamy sami Niemcom najazd naszego kraju. Ostatnimi czasy pojawiły się w pierwszorzędnych kawiarniach i cukierniach krakowskich rączki do dzienników, z przytwierdzonym arkuszem różowym, mającym nagłówek: „Galizien und Bukowina" i zadrukowanym z jednej strony ogłoszeniami firm krakowskich, z drugiej zaś w języku niemieckim — ogłoszeniami ze Lwowa i Czerniowiec.

W tym wypadku niewiadomo co więcej podziwiać, naiwność polskiego kupca, wysługującego się sprytnemu wydrwigroszowi, czy bezczelności teutońskiej, nieliczącej się z naszem społeczeństwem, czego wyrazem jest, że afisz ten drukowano w niemieckiej drukarni i z niemieckim nagłówkiem: Galizien und Bukowina".

Z kroniki wypadków. Wczoraj popołudniu uległ nieszczęśliwemu wypadkowi 23-letni handlowiec Wład. H. w czasie saneczkowania się na zboczu góry pod kopcem Kościuszki. Jadąc w nader szybkiem tempie z góry, zawadził on saneczkami o bramę forteczną. Uderzenie nadzwyczaj silne rzuciło jadącego o mur tak, iż odniósł złamanie prawej nogi i omdlał. Przechodnie zawezwali do rannego pogotowie ratunkowe, które po przywróceniu mu przytomności i prowizorycznem opatrzeniu przewiozło go na oddział chirurgiczny szpitala św. Łazarza.

Na zabawie „Besedy czeskiej", która odbyła się w salach klubu pocztowców w sobotę 13 b. m. pani W. pośliznąwszy się na posadzce, upadła tak nieszczęśliwie, iż złamała nogę. Opatrzyło ją pogotowie ratunkowe.

O znieważenie krzyża. Ze Stanisławowa donoszą: Głośną sprawę, dwukrotnie rozpatrywaną przez sąd tarnopolski z wyrokiem uwalniającym i dwukrotnie odrzucaną przez wyższą instancyę sądową, rozstrzygnął wreszcie tutejszy sąd, jako delegowany przez najwyższy trybunał w Wiedniu. Prokuratorya Państwa oskarżyła kilku włościan z Lisowiec (pow. zaleszczycki), że 19 stycznia 1907 r. przez porąbanie i wrzucenie do rzeki Seretu krzyża przez rz.-kat. proboszcza ks. Dudeka przy udziale uroczystej procesyi poświęconego, urządzenie rz.-kat. kościoła poniżyć usiłowali, Fedora Worobca i ks. Hryhora Kowcza, ze przez swój rozkaz i zachętę, powyższy czyn karygodny rozmyślnie spowodowali. W Lisowcach znajdują się dwie parafie, rzymsko i grecko-katolicka. Trybunał uwolnił ks. Kowcza od winy i kary, natomiast skazał dwóch innych oskarżonych na karę 8-dniowego aresztu.

Ze świata.

S. p. Mieczysław Karłowicz. Z Zakopanego od p. Maryusza Zaruskiego otrzymujemy następujące pismo: W nr. 65 „N. Reformy" podniesiono, że ja ostrzegałem ś. p. Karłowicza przed lawinami. Istotnie ostrzegałem. Nie mówiliśmy wszakże wcale o Czarnym Stawie. Ś. p. Mieczysław Karłowicz był u mnie w przeddzień wypadku i w rozmowie zapytał o zdanie co do stanu śniegów w górach; wymieniał Czerwone Wierchy i Giewont, które mu odradziłem. O Czarnym Stawie nic nie wspominał.

Czytamy w „Słowie Polskiem": Matka zmarłego postanowiła uskutecznić wydanie dzieł muzycznych ś. p. Mieczysława, dotąd nieogłoszonych w druku. Mianowicie konieczne jest wydanie dzieł: „Stanisław i Anna Oświęcimowie", „Rapsodya litewska", oraz „Smutna opowieść". Z prac zaczętych pozostał w szkicu, niedokończonym jeszcze w kompozycyi, utwór symfoniczny p. t. „Dramat na maskaradzie".

W kołach sportowych powstała myśl wydania zbioru pism taterniczych Karłowicza. W Zakopanem postanowiono na miejscu katastrofy osadzić kamień pamiątkowy z odpowiednim napisem.

Jak donoszą nam z Zakopanego, zwłoki ś. p. Karłowicza spoczywają w domu przy ulicy Sienkiewicza 27. Przyjaciele składają wieńce przeważnie z gałązek limby. W tej górskiej ozdobie trumna przybędzie do Warszawy. Odprowadzenie zwłok na dworzec w Zakopanem nastąpi — o ile formalności związane z przewozem zwłok pozwolą — w poniedziałek 15 bm. o godz. 2. Pogrzeb w Warszawie we wtorek. Matka odbiera mnóstwo telegramów kondolencyjnych ze wszystkich stron, wiele ze świata muzycznego.

Z Wilna. (Rewizya ochrany).

Do Wilna przybyło kilku urzędników ministeryum spraw wewnętrznych, z p. Zajączkowskim na czele, w celu dokonania rewizyi w wydziale „ochrany" wileńskiej z powodu wykrycia różnych nadużyć z wydawaniem paszportów zagranicznych. W sprawę tę wmieszanych jest wielu wyższych urzędników.

Zamach na prezesa sądu wojennego. Z Rygi telegrafują: Dwaj mężczyźni strzałami z rewolweru ciężko zranili w głowę prezesa czasowego sądu wojennego, Koszelewa. Zabójcy usiłowali umknąć i wsiedli do dorożki, lecz policya dopędziła jednego z nich. Po wymianie strzałów, zabójca ciężko raniony, został ujęty; odwieziono go do szpitala, gdzie niebawem zmarł.

Demonstracye lokatorów. Przed domem pod l. 18 przy ulicy Leśnej w Budapeszcie odbyła się gwałtowna demonstracya lokatorów tego domu. Ponieważ lokatorowie rozwinęli na kilka dni naprawdę bardzo silną agitacyę, więc przybyło na pomoc w demonstrowaniu przeszło 1000 osób. Tłum wyważył bramę domu, wtargnął do wnętrza i zniszczył rury gazowe i wodociągi. Zanim przybyła policya, część domu była zdemolowana. Powodem demonstracyi była ta okoliczność, że właściciel domu w terminie lutowym wypowiedział pomieszkania sądownie wszystkim bez wyjątku lokatorom, których jest 56. Gospodarz oświadczył, że odtąd będzie wynajmować ubikacye za czynszem tygodniowym, gdyż w ten sposób dochód z domu powiększy się od 40 do 50%. Lokatorowie po demonstracyi rozrzucali kartki z odezwą w której ogłosili bojkot owego domu.

Rewolta zagrodników. We wsi Wrac pod Piskiem w Czechach skazani zostali już w r. 1905 zagrodnicy w liczbie 30 na rozmaite kary więzienia z powodu zbrojnego oporu przeciwko władzom. Zagrodnikom chodziło o parcele gruntowe, które rząd przyznał na własność ks. Lobkowicowi. W tych dniach przybył woźny sądowy z żandarmeryą, ażeby znowu odebrać zagrodnikom dwie parcele, które sąd przyznał ks. Lobkowicowi. Zagrodnicy siłą przeszkodzili egzekucyi a żandarmerya, widząc, że mogłoby przyjść do rozlewu krwi, zawiadomiła o oporze telegraficznie sąd w Pisku. Sąd nakazał odroczenie egzekucyi. Zagrodnicy twierdzą, że owe parcele zabrali im bezprawnie ks. Lobkowice w XVI wieku i że mają dokumenty, dowodzące niezbicie ich prawa własności do spornych parcel.

Schroniska a podatek budowlany. Wydział austryackiego Towarzystwa alpejskiego wniósł do ministerstwa skarbu petycyę, ażeby ministerstwo przy opracowaniu projektu reformy podatku od budynków, uwzględniło szczególnie znaczenie schronisk dla turystów i przyznało dla tych schronisk, jeżeli nie zupełne uwolnienie od podatku, to przynajmniej znaczne ulgi. Petycya zupełnie słusznie podnosi, że budowa schronisk w górach jest znacznie kosztowniejsza od budowy zwykłych domów w okolicach zaludnionych, dalej kosztownem jest równie utrzymanie tych schronisk w dobrym stanie, a wreszcie przyczyniają się one do podniesienia ruchu turystycznego, który znowu pośrednio daje zwiększone dochody skarbowi państwowemu. Petycya domaga się tedy uzupełnienia projektu reformy podatku od budynków w ten sposób, ażeby schroniska w Alpach były wolne od podatku domowego. Zamieszczając tę wiadomość, sądzimy, że Towarzystwo tatrzańskie podejmie podobną akcyę w interesie naszych schronisk.

Sprawa pani Steinheil. Wyniki obecnego śledztwa w sprawie zamordowania malarza Steinheila trzymane są w ścisłej tajemnicy i tylko pewne szczegóły podaje sędzia do wiadomości prasy. — Bulwarowe pisma na swoją rękę ogłaszają przeróżne sensacyjne rewelacye, a publiczność chciwie czyta każdą bajkę, ale już nie wierzy nawet w najbardziej „źródłowe" doniesienia. — Sędzia śledczy André w ciągu ostatnich dwóch miesięcy zgromadził cały materyał, obciążający panią Steinheil. — Zbiór ten obejmuje 1253 aktów i dokumentów, ale mimo to niema w nich pozytywnych wskazówek co do winy pani Steinheil, albo innej osoby. W ostatnich dwóch tygodniach zebrał sędzia śledczy obszerne informacye o sposobie życia rodziny Steinheilów. Otóż wedle zeznań, które pochodzą od osób, znających rodzinę Steinheilów, nie mieli oni w czasie, bezpośrednio poprzedzającym popełnienie zbrodni, żadnego stałego źródła dochodu. Steinheil nie zarabiał prawie nic, a rzadkie sprzedaże swoich obrazów zawdzięczał stosunkom żony, która umiała swoich przyjaciół nakłaniać do kupna. Wynikałoby z tego, że Steinheil dobrze wiedział o stosunkach miłosnych swojej żony. Z drugiej strony stwierdzono, że śmierć pani Japy, matki Steinheilowej, poprawiłaby położenie materyalne Steinheilów, gdyż po pani Japy pozostało 100.000 franków, z czego największa część dostałaby się Steinheilowej. — Stwierdzono dalej, że drogie kamienie z niektórych klejnotów usunięte zostały ręką zawodowca. Część klejnotów, o których pani Steinheil mówiła, że zostały zrabowane, znalezione w letniem pomieszkaniu Steinheilów w Bellevue. A więc niema wątpliwości, że pani Steinheil sfingowała rabunek. Niewyjaśnioną natomiast jest sprawa karty, zapraszającej przyjaciół Steinheila i handlarzy obrazów do odwiedzenia jego pracowni malarskiej. Kartę ową znaleziono w wagonie kolei podziemnej, a na jej odwrotnej stronie zapisane były nazwiska dwóch kostyumerów, którzy, jak udowodniło śledztwo, nie mają nic wspólnego ze sprawą morderstwa. Śledztwo, przeprowadzone w kilku miejscowościach na prowincyi, nie dało żadnego wyniku.

Z całego materyału, zebranego dotąd, wynika, że przeciwko pani Steiheil przemawia cały szereg podejrzeń. Przypuszczenie że zbrodnia popełniona została przy pomocy wspólnika, upada z powodu braku dowodów. Po kilku tygodniach śledzwo zostanie ukończone i pani Steiheil stanie przed sądem przysięgłych. Jak się zdaje w sprawie tej nie nastąpi już żaden zwrot, a dwa przesłuchania, które z panią Steinheil zostaną jeszcze przedsięwzięte, uważane są z góry za bezskuteczne. Obrońca pani Steinheil już obecnie głosi, że klientka jego zostanie uwolniona. Deputowany rojalistyczny Delahaye wręczył w sobotę sędziemu śledczemu oskarżenie przeciwko osobie, oznaczonej literą „X", o zamordowanie prezydenta republiki Faure'a. Oskarżenie to ma na celu spowodować wytoczenie śledztwa i w ten sposób zapobiedz przedawnieniu, któreby zapadło d. 16 lutego b. r.

Ks. Jerzy na balu. Jak donoszą dzienniki belgradzkie, następca tronu serbskiego, ks. Jerzy, na balu w kasynie cywilnem w Belgradzie zachowywał się wobec pań tak agresywnie, że wywołał powszechne zgorszenie. Prasa belgradzka domaga się, ażeby „kompetentne czynniki" pouczyły ks. Jerzego, jak się ma zachowywać w towarzystwie, gdyż w Serbii nie są obecnie „czasy Ludwika XIV".

Sprawa bomb w Brukseli. Prokuratorya w Brukseli z powodu obrabowania kupca niemieckiego Mayera i podrzucenia bomb w Brukseli wysłała listy gończe za dwoma głównymi sprawcami, którzy są Rosyanami. Jeden z nich, rzekomy student, nazwiskiem Seilinger, który jest znany policyi niemieckiej i który podróżował pod rozmaitemi nazwiskami, umknął do Paryża. Za drugim sprawcą Niemcem z Rosyi, Hartensteinem, odbywają się poszukiwania w Berlinie. Bomby zostały sfabrykowane w pomieszkaniu Seiligera.

Trzęsienie ziemi. Z Barcelony donoszą: Wczoraj o godzinie 8 wieczorem dało się czuć silne trzęsienie ziemi. Ludność w panice uciekała.

Wyścigi balonów. Berlińskie Towarzystwo aeronautyczne urządziło w sobotę w Berlinie wyścigi balonów pomimo przenikliwego zimna i śniegu. W wyścigach wzięło udział 6 balonów, a uczestnicy zapatrzyli się przeciwko mrozowi. Pierwszy balon wzniósł się w powietrze o godzinie 9 min. 37 rano, poczem nastąpiły dalsze wzloty. Przeciętny balast

wynosi 20 worków, skutkiem czego przy silnym opadzie śniegu w niektórych balonach może wyczerpać się rychło cały zapas. Pod karą dyskwalifikacyi nie wolno uczestnikom wyścigów lądować na wodzie, nie wolno równie przekroczyć czasu 7 godzin, ani przelecieć granicy Niemiec, chyba do Austro-Węgier. Ponieważ kierunek wiatru był ku granicy austryackiej, balony mimo ograniczonego czasu mogą odbyć daleką podróż. Dotąd nie ma jeszcze wiadomości o wyniku wyścigów.

Śmierć Thomsena. Profesor chemii na uniwersytecie w Kopenhadze, dr Juliusz Thomsen, umarł przedwczoraj. Thomsen zastosował wyniki teoryi o cieple mechanicznem do termo-chemicznych procesów, a o wynikach swych badań napisał dzieło w 4 tomach.

Czy Wilde żyje? Niedawno podaliśmy wiadomość, że według twierdzenia przyjaciół Wildego, głośny ten niegdyś autor nie umarł w Paryżu tylko śmierć jego została sfingowana, a zamiast Wildego została pod jego nazwiskiem pogrzebana inna, nieznana osoba. Wilde według owej wersyi udał się do Włoch i tam przebywa. Obecnie rzymski dziennik „Tribuna“ w korespondencyi z Turynu potwierdza to przypuszczenie. Pewien mieszkaniec Neapolu, znający dobrze Wildego, miał go widzieć w Turynie na ulicy „Venti Settembre“.

Katastrofa w kopalni. Jak donoszą z Wrocławia, w szybie Fryderyka runęła cembrowina, a oderwane skutkiem tego zwały węgla zagrzebały znaczną liczbę górników. Na razie wydobyto 4 zwłoki.

Zwyrodnienie w Berlinie. Telegrafują z Berlina: Wczoraj zostały znowu dwie kobiety poranione nożem. Sprawca niewyśledzony.

Odpowiedzi redakcyi:

P. M. P. w Liszkach: Loterya fantowa Tow. Szkoły ludowej jeszcze się nie odbyła.

Zmarli.

Z Ekierów Franciszka Meisnerowa, wdowa po obywatelu m. Krakowa, przeżywszy lat 72 zmarła dnia 14 bm.

Karol Michel, emr. starosta, w 70 roku życia umarł w Stanisławowie.

Byli członkowie „Ogniska Polskiego w Pradze Czeskiej“ proszeni są o uregulowanie zaległych składek w terminie dwumiesięcznym od daty niniejszego zawiadomienia.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza.

W poniedziałek: P. Antoni Gałecki: „O stanach materyi“.

We wtorek: P. Tadeusz Rojek: „Juliusz Słowacki (życie i twórczość poety)“.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej o 6 wiecz.)

W poniedziałek: Dr Wojciech Gielecki: „Karol Libelt“.

We wtorek: Dr Filip Eisenberg: „Zadania społeczne higieny“.

Repertoar Teatru miejskiego w Krakowie.

W poniedziałek: „2 × 2 = 5“.

We wtorek: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.

We środę: „Lilla Weneda“.

We czwartek: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.

W piątek: „Wieczór trzech króli“.

W sobotę: „Bliźnięta z Brighton“, komedya Tristana Bernard'a i „Zacisze domowe“ J. Courtelin'a.

W niedzielę po południu: „Don Kiszot“; — wieczór: „Bliźnięta z Brighton“ i „Zacisze domowe“.

W poniedziałek: „Niewierny Tomek“ i „Dług wdzięczności“.

Z kalendarza. We wtorek 16 lutego: Wspomn. Męki P. i Juliany p.; we środę 17 lutego: Aleksego Falkoner. w.; we czwartek 18 lutego: Symeona i Flawiana b. w.

Wschód słońca 16 lutego o godzinie 6 min. 51, zachód o g. 4 m 57; długość dnia 10 godzin min. 6.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 14 lutego termometr doszedł od — 15·3 do — 5·7 C.; — barometr opadał.

Dnia 15 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 784·5 mm., termometru 4·5 C.; wiatr zachodnio-południowo-zachodni.

Ze stowarzyszeń.

Tow. kolonii wakacyjnych dla uczniów szkół średnich Krakowa i Podgórza odbyło doroczne walne zgromadzenie swych członków pod przewodnictwem rektora prof. dra Kazimierza Morawskiego, który zagajając zebranie wyraził zadowolenie z powodu rozwoju Towarzystwa, podniósł z naciskiem fakt, że w ubiegłym roku w kolonii wakacyjnej w Porębie wielkiej umieszczono 50 uczniów, wreszcie podziękował wszystkim ofiarodawcom, przyjaciołom i protektorom tak pożytecznego i humanitarnego stowarzyszenia. Następnie p. Władysław Koch prof. szkoły realnej, kierownik kolonii wakacyjnej w Porębie zdał obszerne sprawozdanie z pobytu uczniów na kolonii, a sekretarz Tow. prof. Karol Stach zdał sprawę z rocznej działalności Towarzystwa. Wreszcie prof. Stanisław Koprowicz przedstawił zamknięcie rachunkowe i stan majątku Towarzystwa i przy dyskusyi nad sprawozdaniem uchwalono absolutoryum kasowe wydziałowi zaś wyrażono na wniosek prof. radcy Wasunga podziękowanie za gorliwą działalność prezesowi dr Morawskiemu i kierownikowi kolonii prof. Kochowi.

Do wydziału wybrani zostali: Bednarski Stanisław, Dr Bujak Franciszek, Chylińska Anna, Dr Dawidowski Karol, Dr Jaugustyn Stanisław, Jaworski Aleksander, Koch Władysław, Koprowicz Stanisław, Dr Krajewski Wojciech, Kranz Ignacy, Ks. Kulig Zygmunt, Grzywiński Jan, Lekszycki Antoni, Leśnodorski Gustaw, Misky, Morawska Marya, Dr. Morawski Kazimierz, Pakies Józef, Stach Karol i Przybylski Józef.

Z wniosków wymienić należy zamianowanie przez walne zebranie p. Augusta Iwańskiego, obywatela ziemskiego i Antoniego hr. Potockiego za szczególne zasługi członkami honorowymi Towarzystwa.

Uniwersytet ludowy. Dziś w seminaryum oświatowem (ul. Szewska 16) odbędzie się pogadanka p. Feldmana na temat: Popularyzacya historyi sztuki“, od godziny 8—9 wieczorem.

Zarząd Koła VI. T. S. L. im. Jul. Słowackiego w Krakowie zawiadamia, że walne zgromadzenie Koła odbędzie się 20 b. m. o godzinie 6 tej wieczorem w lokalu Zarządu głównego (Floryańska 15 I piętro). Sprawozdanie Z. K. za rok ubiegły wykazuje stały rozwój Koła i żywą działalność na licznych polach pracy oświatowej. Koło podjęło się wydawania drukiem odczytów z różnych dziedzin, ułatwiając tym sposobem pracę oświatową wszystkim prowincyonalnym Kołom, cierpiącym stale na brak kwalifikowanych prelegentów: odczytów takich wydało już Koło 10, dwa są w druku. Kilka prelekcyi, które wejdą w skład seryi II. leży już gotowych do wydania. Koszta wydawnictwa wyniosły 1.542 kor. 92 hal. Koło utrzymuje 15 czytelń, zasilając je często nowemi zasobami dzieł i utrzymuje w nich żywy ruch oświatowy przez częste prelekcye, ilustrowane zazwyczaj obrami świetlnemi, do czego Zarząd Koła nabył na własność skioptykon. Prelekcyi takich odbyło się 80.

Koło założyło w roku ubiegłym i utrzymuje swym kosztem ochronkę dla dziatwy szkolnej, zapewniając w niej, w godzinach pozaszkolnych dziatwie bezdomnej i pozbawionej opieki, godziwą rozrywkę i fachową pomoc w nauce. Do ochronki mieszczącej się w szkole im. św. Szczepana przy ul. Rajskiej, uczęszcza stale 40 dzieci, gdyż więcej Zarząd Koła nie mógł przyjąć dla braku odpowiedniego lokalu i środków, niezbędnych do utrzymania takiej instytucyi.

Koło otwarło także i utrzymuje jeden kurs dla analfabetów w Chrząstowicach, na który uczęszcza przeciętnie 40 członków. Ilość członków Koła w r. sprawozdawczym wzrosła o 61 i ogółem wynosiła 173. Obrót kasowy wzrósł o blisko 2.000 koron i wynosił w r. 1908 7.788 kor 90 hal. Prócz tego Koło powołało do życia nową instytucyą t. zw. bibliotek ruchomych.

Z Towarzystwa lekarskiego. Posiedzenie odbędzie się we środę 17 lutego o godzinie 6 wieczór w Domu lekarskim (Radziwiłłowska 4). Na porządku dziennym wykłady prof. dra E. Godlewskiego „O prawach dziedziczności“ i dra T. Janiszewskiego „O domach izolacyjnych“.

Maski i domina.

Reduta prasy w Krakowie wprowadziła w tym roku, jak już wiadomo, „przymus“ maskowy. Każda dama, bez względu na to czy ma kostyum, czy domino, czy suknię balową (z tête coiffée), przy wejściu na salę obowiązkowo będzie zamaskowana. Wejście w drzwi sali daje już zupełną swobodę, maseczka może być zdjęta i zawisnąć na ręku, jako nadliczbowa ozdoba stroju, a zarazem przypomnienie, iż jesteśmy na reducie, gdzie obok tańca i flirtu, święci tryumfy mistyfikacya i intryga.

Idzie o to, jaką przywdziać maskę? Pytanie to zadaje sobie w tej chwili niejedna z setek pań, przygotowujących się, aby wystąpić stosownie przed królową karnawału krakowskiego, którą jest już dziś bezsprzecznie Reduta prasy. Jedna tylko z napotkanych przeze mnie dam, nie miała pod tym względem najmniejszej wątpliwości. Była nią oczywiście pani Frelette, wszędobylska pani Frelette, ta sama, która w roku ubiegłym tłómaczyła Krakowiankom misterya stylowego kostyumu i tête coiffée. W tym roku przypadła jej nowa troska: mały wykład z maskologii — jak sama określa najnowszy kierunek swych studyów.

— Maski ulegają modzie — mówiła szybko — bo wszystko ulega modzie, proszę pana. Wy, dziennikarze, tak łatwo znajdujecie słowa potępienia dla mody, a jednak cóż innego czynicie sami? Czy nie staraliście się, aby Reduta Prasy została w Krakowie modną? I została nią rzeczywiście. Ale do rzeczy. Bawiąc niedawno w Paryżu, miałam sposobność oglądać najnowsze i najbardziej używane wzory masek. I jeżeli pan ciekawy...

— Jestem ciekawy za wszystkie moje czytelniczki — odparłem z ukłonem.

— Ciekawość wszystkich kobiet, plus ciekawość dziennikarska! — zaśmiała się pani Frelette. Cóż za potworny przerost tej wady! A zatem... rozpoczynam. Ołówek jest?

— Jest i pisze.

— Z kilku grup masek, rozpoczynam od najbardziej kolorowej. Mamy więc maski w szachownicę: carreau, srebrno-czarne, żółto-zielone, czerwono-białe, żółto-niebieskie, pąsowe-czarne. Wszystkie atłasowe, z „brodą“, czyli długim, elegancko wyciętym języczkiem, który zakrywa usta. Chciałabym mieć taką.

— I być kobietą o trzech językach?

— O trzech? Ach... złośliwy pisarczyku, chcesz powiedzieć, że kobiety są dwujęzyczne?!

— Myślałem o intrygach redutowych.

— Wykręt! Ale przepraszam pana, bo nie mam czasu. Drugi rodzaj masek to prążkowane: „rayé“, ponsowo-białe, niebiesko-białe, różowo-białe, zielono-białe, również atłasowe i również z „brodą“. Teraz przychodzimy powoli do jednokolorowych, przejście stanowią maski z dwóch połów: „doublé“. Materyał taki sam, kolorowy podobnież, z dodatkiem biało-czarnego, który wygląda prześlicznie i bardzo dystyngowanie. Nakoniec maski „uni“, jednokolorowe: lila, białe, czarne, różowe, ponsowe, niebieskie, zielone i żółte.

— Ogromny wybór!

— Nie bądź pan dzieckiem. Byłby bardzo mały, gdybyśmy nie mieli jeszcze masek czarnych, wyszywanych dżetami i perełkami, masek malowanych w kwiaty, również czarnych, lecz jedwabnych, wreszcie czarnych atłasowych i aksamitnych z „bródkami“ koronkowemi, zamiast cięższego materyału. Przy ładnem dominie, maseczki te będą poprostu urocze.

— Ale cóż dla pań w sukniach balowych? Zdaje mi się, że taka wielka maska z brodą, to za ciężkie... za bardzo seryo, podczas gdy tu idzie raczej o delikatną wskazówkę, iż jesteśmy na reducie...

— Proszę, proszę... Więc i wy czasem przemawiacie wcale dorzeczy...

— Dziękuję — skłoniłem się.

— Proszę nie udawać ofiary, nie skończyłam, chciałam powiedzieć: w kwestyi stroju miewacie czasem trafne uwagi...

— A dla kogóż to panie się stroicie — wtrąciłem bardzo uniżenie — jak nie dla nas?

— Tylko bez zarozumiałości! Strój jest sztuką samą przez się: sztuka dla sztuki.

— I dla rozradowania „serdecznych przyjaciółek“?

— Proszę być cicho. Otóż panie w sukniach balowych potrzebują istotnie raczej zaznaczenia maski, niż maski samej jako radykalnego środka na „incognito“. Moda pomyślała już o nich i ofiarowuje im prześliczne maski bez „brody“ z tiulu i koronek, nieco przejrzyste, cacka, mówię panu, albo też półmaseczki aksamitne i atłasowe, ze zgrabniutkim noskiem, wytworne drobnostki, które po zdjęciu zwisną prześliczną plamą na toalecie balowej, podczas gdy tamte znikną razem z dominem, w chwili, gdy piękna właścicielka uzna to za stosowne. Domino zasłoni toaletę, maska twarzyczkę... Miejsce intrygi zajmie flirt.

— Ale domina mają również swoją modę?

W tym roku utrzymała się jedna z dawniejszych empire. Wszystkie mniej więcej domina były zawsze podobnego kroju, idzie przecież o strój luźny, którym otula się nawet najbardziej powiewną toaletę bez obawy pomięcia. I cóż, czy pańskie czytelniczki zaspokoiły swą ciekawość?

Skłoniłem się w milczeniu. Pani Frelette ciągnęła dalej:

— W takim razie odkryję na dodatek jeszcze jedną tajemnicę: pańskie czytelniczki będą zrozpaczone, tak jak ja dziś jestem. Cóż nam z tej maskologicznej wiedzy, gdy wyniki jej pozostaną w sferze nauki czystej? Nikt nie będzie umyślnie jeździł do Paryża po takie maski i domina, a tu, u nas... pożal się Boże! Niczego dostać nie można!

— Przepraszam. Sztuka wyrobu masek jest w naszem mieście tradycyjną, że tak powiem. Jeszcze w XVI wieku...

Pani Frellette zaczęła objawiać niedwuznacznie swój mały szacunek dla historyi z tego okresu. Mimo to poprawiłem:

— ...wieku istniała w Krakowie osobna gałąź rękodzieła „maszkarnicy“, którzy wyrabiali maski zapustne. Mówił mi nawet jeden historyk sztuki, że maska panieńska z przykrawkami kosztowała jeden złoty polski...

— Cóż to za przykrawki? — spytała tonem nieco zniecierpliwionym.

— Nie wiem. Może tak nazywano dzisiejsze „bródki“? Dość, że maska „białogłowska“ była tańszą, dostawiano ją za groszy 16, „babską“ za 20...

— Ugrzeczniony podział, niema co mówić! Zresztą tych masek chyba nam pan nie będzie wkładał? Już dawno poszły w strzępy!

— Sądziłbym, że może w Muzeum?...

— Schowajże więc wszystkie kobiety do Muzeum — zdenerwowała się nie na żarty pani Frelette. — U was ciągle tylko zabytki, muzea, konserwacya... a gdy trzeba coś zrobić dla nieszczęśliwych kobiet, które nie wiedzą, skąd wziąć porządną maskę...

Uśmiechnąłem się tryumfująco.

— Myli się łaskawa pani — przerwałem głosem drżącym od wewnętrznego zadowolenia. Tym razem wyjątkowo (wyjątkowo powiadam, aby wejść w styl oskarżeń kobiecych) pomyślano o paniach. Wszystkie te maski, które pani wyliczyła, znajdą się u p. Smidowicza, albo u p. Schwarza, albo u p. Janeczka-Ziembickiego, gdyż komitet interweniował i spowodował odpowiednie zamówienia.

— U Smidowicza? U Schwarza? U Janeczka-Ziembickiego? — Żegnam pana.

I zebrała sukienkę najwdzięczniejszym ruchem parysko-warszawskim.

— Dokąd? — Może wolno pani towarzyszyć?

— Aby się dowiedzieć, jakie mam domino i maskę? — Nic z tego. Dowie się pan po reducie — albo wcale... Pańska kobieco-dziennikarska cierpliwość będzie pościć.

I znikła w kierunku Rynku.

Kronika lwowska.

Lwów, 15 lutego.

Towarzystwo prawnicze we Lwowie. Onegdaj odbyło się walne zgromadzenie, na którem dokonano wyborów wydziału. Prezesem wybrano ponownie przez aklamacyę dra Aleksandra Tchórznickiego, a w skład wydziału weszli pp. dr Antoni Dziędzielewicz, dr Włodzimierz Godlewski, dr Józef Milewski, dr Alfred Halban, dr Jan Skwarczyński, dr. Tadeusz Sobolewski, Włodzimierz Zygodłowicz, dr Karol Engel, dr Aleksander Małaczynski, dr Jan Morawski, dr Piotr Stebelski, dr Ernest Till, Mieczysław Ttefko, Stanisław Zimny i Tadeusz Malina.

Z politechniki. Rektorat rozpisuje konkurs na posadę asystenta przy katedrze technologii chemicznej.

Zmiana wyznania. W miesiącu grudniu 16 osób zmieniło wyznanie we Lwowie; z tego dwanaście (siedm mężczyzna i pięć kobiet) przeszło z obrządku unickiego na łaciński, nadto przeszła jedna protestantka na katolicyzm. Natomiast jeden protestant i jeden katolik przeszli na żydowską wiarę, a jeden żyd zapisał się do bezwyznaniowych.

Repertoar teatru lwowskiego.

We wtorek: „Bolesław Śmiały“.

Wypadki bałkańskie.

(Telegramy „N. Reformy“ z 15 lutego.)

Syn przeciw ojcu.

Belgrad. Komitet obrony narodowej odbył wczoraj wieczorem naradę, którój przebieg był bardzo burzliwy. Przewodniczący komitetu oświadczył, że między królem a następcą panują ogromnie naprężone stosunki.

Król zakazał ks. Jerzemu uczęszczać na zgromadzenia komitetu obrony narodowej i odwiedzać posłów obcych państw. Na to następca tronu wystosował do ministra Milovanowicza list następującej treści:

Mój ojciec jest od pięciu lat więźniem spiskowców, przez co cierpi kraj i dynastya. Dlatego moim obowiązkiem jest stykać się z komitetem obrony narodowej, który uważam za właściwą reprezentacyę narodu.

„Z tym komitetem chcę walczyć przeciw korupcyi, choćby walka ta miała się zwrócić nawet przeciw memu ojcu“. Odczytanie tego listu na posiedzeniu komitetu wywołało wielkie wzburzenie.

Konstytucya dla Bośni.

Sarajewo. Ankieta konstytucyjna przeszła wczoraj do właściwych merytorycznych obrad. Odczytano oświadczenie Muzułmanów przedstawiające ich zasadnicze stanowisko w poszczególnych punktach. Większą część posiedzenia obrad wypełniły kwestye praw obywatelskich, które mają być w konstytucyi ustanowione. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek. Do ankiety powołano dalszych uczestników. Tylko radykalni Serbowie tak zw. serbska organizacya narodowa nie pojawiła się, zaś inne partye serbskie biorą w obradach udział.

Hilmi pasza.

Berlin. „Loc. Anz.“ donosi z Konstantynopola: Sułtan konferował z prezydentem Izby deputowanych Achmetem Rizą, któremu ofiarował urząd wielkiego wezyra. Achmet Riza odmówił. Skutkiem tego urząd wielkiego wezyra przyjął wobec tego Hilmi pasza, jednak pod warunkiem, że ma utworzyć gabinet Młodoturków. Hilmi pasza uchodzi za przyjaciela Austro-Węgier. Powszechnie sądzą, że Kiamil pasza wkrótce powróci do rządów.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 15 lutego.

Zamach rewolucyonistów perskich.

Teheran. Z Reszt donoszą następujące szczegóły o niepokojach, jakie tam wybuchły:

Około 200 spiskowców, przeważnie z Kaukazu, **wtargnęło do ogrodu gubernatora i rzuciwszy bombę zabiło gubernatora i osoby towarzyszące mu.**

Następnie powrócili spiskowcy do miasta i zniszczyli **przy pomocy ręcznych bomb budynek gubernialny, budynek poczty i telegrafu jakoteż gmach sprawiedliwości.** Dalej zawładnęli spiskowcy **arsenałem i armatami.** Rewolucyoniści przyrzekli konsulowi rosyjskiemu szanować życie i mienie rosyjskich poddanych, jak nie mniej spokojnych miejscowych mieszkańców.

Dodatkowy kredyt.

Wiedeń. „Montags Revue“ donosi, że delegacye zbiorą się jeszcze przed świętami. Delegacyom będzie przedłożony dodatkowy kredyt 270 mil., spowodowany wypadkami, jakie zaszły a powodu aneksyi Bośni i Hercegowiny.

Spokój w Pradze.

Praga. Po czterech prawie miesiącach po raz pierwszy niedziela minęła tutaj w zupełnym spokoju. Niemieccy studenci tak na Przykopach, jakoteż i na placu św. Wacława urządzili sobie „bumel“, który Czesi ignorowali. W południe ukończył się „bumel“, a studenci niemieccy powrócili do kasyna niemieckiego, przez nikogo nie nagabywani.

Socyaliści czescy.

Praga. Na zgromadzeniu socyalistów czeskich po przemowach posłów Soukupa i dra Wintera uchwalono rezolucyę, potępiającą działalność czeskich socyalistów narodowych i czeskiej partyi prawno-państwowej.

Wekerle w Wiedniu.

Budapeszt. (Doniesienie Węgierskiego Biura Korespondencyjnego). Prezydent węgierskich ministrów dr Wekerle był wczoraj w Wiedniu od godz. 10-tej rano na posłuchaniu u cesarza. Następnie odwiedził prezydent ministrów Wekerle ministra spraw zewnętrznych Aerenthala i ministra skarbu dra Bilińskiego o i miał także rozmowę z szefem sekcyi marynarki admirałem hr. Montecouccolim. O godzinie 2-giej popołudniu powrócił dr Wekerle do Budapesztu.

Budapeszt. Prezydent gabinetu Wekerle wrócił wczoraj z Wiednia i konferował dziś z prezydentem Sejmu Justhem i ministrem Kossuthem, którym zdał sprawę z wyników swej podróży do Wiednia. Wyniki tej podróży odnośnie do Banku kartelowego mają być ujemne.

Walka w koalicyi.

Budapeszt. W prasie koalicyjnej zapanowało wielkie wzburzenie. Organa poszczególnych partyj koalicyjnych zwalczają się z największą gwałtownością. „Magyar Orszag“ wzywa partyę ludową do wystąpienia z koalicyi. Organ partyi ludowej występuje dziś w najostrzejszych wyrazach przeciw prezydentowi Justhowi i wzywa go do wycofania się z życia publicznego.

Z Banku austro-węgierskiego.

Praga. „Narodni Listy“ donoszą z kół finansowych: Wicegubernator Banku austro-węgierskiego Winterstein, pójdzie wkrótce na emeryturę. Miejsce jego zajmie Grüber, szef sekcyi i naczelnik departamentu bankowego w ministerstwie skarbu, a przewodnictwo departamentu bankowego obejmie radca dworu Spitzmüller.

Berlin. Cesarz nadał francuskiemu ambasadorowi Cambonowi za zasługi przy dojściu do skutku umowy francusko-niemieckiej w sprawie Maroka wielki krzyż orderu czerwonego orła.

Villa Viciosa. Dnia 14 b. m. król Alfons wyjechał z powrotem do Hiszpanii.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 15 lutego.

Sprawa Muzeum przemysłowego. W sobotę odbyło się posiedzenie Wydziału kuratoryi dla popierania drobnego przemysłu, pod przewodnictwem prezydenta dra Lea, przy współudziale zastępcy Wydziału krajowego członka wydziału p. Jahia i reprezentanta ministerstwa handlu inżyniera Tilla. Wydział kuratoryi zatwierdził plany na budynek instytutu przedstawione przez dyrektora Tad. Stryjeńskiego, następnie uchwalił program kursów zawodowych na rok bieżący, oraz wybrał osobną komisyę, która ma się zająć zaprowadzeniem wzorowego instytutu introligatorskiego. Budowa instytutu dla przemysłu i rękodzieł oraz Muzeum przemysłowego, rozpocznie się na wiosnę w bieżącym roku. Gmach ten jak wiadomo stanie przy ulicy Smoleńskiej.

Sprawa Borowska - Häcker. Jutrzejszy proces b. odpowiedzialnego redaktora „Naprzodu“ p. Häckera, oskarżonego o występek obrazy czci, popełnionej drukiem na osobie p. Janiny Borowskiej, budzi w mieście ogromne zainteresowanie. — Na rozprawę tę przybyli do Krakowa, wezwani w charakterze świadków głośni z ostatnich rewelacyj dziennikarskich: Bakaj i Burcew, następnie przybyli specyalni sprawozdawcy pism wiedeńskich i lwowskich oraz szereg wybitnych osobistości w partyi socyalistycznej, które zgłosiły się dzisiaj w prezydyum sądu karnego o karty wstępu. Z polecenia prezydyum sądu dzisiaj kilku więźniów zajętych było porządkami w sali nr 20, celem przygotowania jej na jutrzejszą rozprawę.

Morderca Ferberów. Dalsze dochodzenia, prowadzone przez tutejsze władze bezpieczeństwa w sprawie Leona Barcickiego vel Bilskiego, który z Jakóbem Gorylem zamordował rodzinę Ferberów i służącą Mrożkównę w nocy z 19 na 20 grudnia z. r. stwierdziły, że Barcicki jest jednym z najgroźniejszych zbrodniarzy, jacy z Królestwa polskiego zbiegli do Galicyi. Mianowicie stwierdzonem zostało dochodzeniami władz rosyjskich, że Barcicki jest sprawcą zamordowania i ograbienia w z. r. ks. Kamieńskiego, proboszcza w Bebelnej, gub. Piotrkowska, oraz że Barcicki ze wspólnikami w lecie z. r. pachciarza N. Gottlieba w Kuźnicach (gub. Piotrkowska), groźbą powieszenia i tortur zmusił do oddania wszystkich, jakie miał w domu, pieniędzy. Barcicki podejrzany jest jeszcze prócz tego o kilkanaście innych napadów rabunkowych, między innemi o napad na dwór hr. Ostrowskiego, w tym też kierunku toczy się przeciw niemu śledztwo, którego rezultaty przysłane będą władzom sądowym w Krakowie.

18.000 rubli w popiele. Sprawa znalezionych w popielniku pokoju gościnnego w hotelu Narodowym, 18 sztuk rosyjskiej renty państwowej, wartości 18.000 rubli, wyjaśniła się w zupełności i przedstawia się jak następuje.

W d. 9 b. m. główny kasyer kasy gubernialnej w Warszawie ze swym pomocnikiem, starszym buchalterem i rachmistrzem zrobił rewizyę skarbca i stwierdził brak pakietu depozytowego z 20000 rb. renty państwowej, złożonego w depozyt komory celnej za kwitem nr 13460 przez niejakiego Frenzla. Numery renty skradzionej zgadzały się z numerami znalezionej renty w Krakowie.

Sprawa przedstawia się w ten sposób, że w dniu 24 grudnia r. z. kasyer Falski otrzymał wyżej wymieniony depozyt w celu odcięcia kuponów, co uskuteczniwszy, odesłał rentę do skarbca. W tym samym czasie woźny Szczygielski skradł prawdopodobnie ów pakiet.

Szczygielskiego przyjęto do kasy gubernialnej za woźnego w d. 14-tym października r. z., a następnie bez żadnej przyczyny porzucił on służbę na początku stycznia b. r., przybył też do Krakowa ze skradzioną rentą, gdzie został aresztowany.

Onegdaj przyjechał do Krakowa naczelnik wydziału śledczego w Warszawie p. Kowalik, któremu wydany został aresztowany w Krakowie Szczygielski wraz z 18.000 rubli w rencie państwowej skradzionej przez niego w warszawskiej kasie gubernialnej.

Usiłowane samobójstwo w aresztach policyjnych. Ów Rudolf Szewczyk, który, jak to donieśliśmy, z w nocy z piątku na sobotę w aresztach policyjnych usiłował odebrać sobie życie przez rzucenie się z pierwszego piętra na posadzkę kamienną parteru, odwieziony został dzisiaj ze szpitala św. Łazarza do szpitala sądu karnego. — O co właściwie podejrzany jest Szewczyk, nie można się dowiedzieć, musi to być jednak jakiś ważny przestępca, gdyż władze otaczają go baczną czujnością i opieką lekarską w czasie choroby. — Szewczyk, jak to donieśliśmy, aresztowany został przez żandarmów w Szczakowej, skąd przywieziono go do Krakowa.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 15 lutego. Giełda południowa.)

Marki 117·94. Renta majowa 94·—. Renta koronowa węgierska 91·65. Akcye austr. zakł. kred. 680·75. Akcye węg. zakł. kred. 740·50. Akcye Anglobanku 294·50. Akcye Unionbanku 546·—. Akcye Bankvereinu 520·50. Akcye Länderbanku 432·50. Akcye kolei państwowych 672·—. Lombardy 102·50. Akcye kolei Elbethal 0—·—. Akcye fabryki broni 624·—. Akcye tytoniowe 343·—. Alpiny 626·—. Rima-Muranyi 528·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego ——·—. Losy tureckie 183·—. Ruble 252·75.

Usposobienie: spok.

Berlin, 15 lutego. (Giełda poranna.).

Akcye kredytowe 199·50. Tow dyskontowe 183·—.

Usposobienie: spok.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 15 lutego. Pszenica na kwiecień 12·96 do 12·97; pszenica na maj 12·80; pszenica na październik 11·09 do 11·10; żyto na kwiecień 10·87 do 10·88; żyto na październik 9·14 do 9·15; owies na kwiecień 8·71 do 8·72; owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 7·38 do 7·39; rzepak na sierpień 14·10 do 14·20. Wszystko za 50 kg.

Oferty lepsze, chęć kupna dobra, usposobienie silne; zimno.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 15 lutego (godz. 1 w południe.)

	płacą w koronach		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	251	60	252	50
Marki niemieckie	116	80	117	30
Franki papierowe	95	—	95	75
Dwudziestofrankówki w złocie	19	04	19	14
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109	75	110	50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99	—	99	75
4% „ „ „ „	92	75	93	75
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100	—	101	—
4% „ „ „ „	93	—	94	—
4½ Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	50	97	50
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	96	75	97	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letn.	93	25	94	—
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	97	—	98	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	93	25	94	25
4% „ miasta Lwowa	90	25	91	25
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100		101	—
4% „ kolejowe	93	—	94	—
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	99	—	109	—
V. Akcye.				
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	566	—	570	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	380	—	400	—
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	561	—	565	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4% wspólna renta papierowa	94	00	94	50
4„ „ „ srebrna	94	—	94	50
4% renta koronowa austryacka	94	10	94	30
4% „ „ węgierska	91	20	91	70
4% „ austryacka w złocie	114	75	115	[illegible]
4% „ węgierska „	110	—	110	[illegible]

Kursa są notowane bez bieżącego kuponu, który się oblicza osobno.

Rada Nadzorcza

Towarzystwa kredytowego w Wadowicach

Stowarzyszenia zar. z ogr. poręką

zaprasza niniejszem P. T. członków swych na

IV Walne Zgromadzenie

które się odbędzie **dnia 21 lutego 1909 r.** o godzinie 3-ciej po południu w kancelaryi Towarzystwa kredytowego w Wadowicach, przy ulicy Mickiewicza, z następującym

Porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia;
2) Odczytanie sprawozdania z lustracyi Związku stowarzyszeń zarob. i gospod. we Lwowie;
3) Sprawozdanie dyrekcyi z czynności za rok 1908;
4) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek tejże o udzielenie absolutoryum dla Dyrekcyi za rok 1908;
5) Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysku za rok 1908;
6) Wnioski członków.

Prezes Rady nadzorczej

Sz. Anisfeld.

Zast. sekretarza Rady nadzorczej

Józef Müller. 1333 1 2

Ogłoszenie licytacyi

różnych ruchomości w sądowej hali licytacyjnej w Krakowie, przy ul. św. Jana l. 3.

Dnia 17 lutego 1909 r. od godz. 9-tej rano przez cały dzień odbędzie się w sądowej hali licytacyjnej w Krakowie, przy ulicy św. Jana l. 3, publiczna licytacya różnych ruchomości stanowiących całe urządzenie kawiarniane, jakoto: 4-ch bilardów i przyborów bilardowych, różnej wielkości stołów marmurowych, rondofoteli, różnych kanap, różnych stołków, lamp gazowych, luster, wieszadeł, kredensów i t. p.

Zaprasza się chęć kupna mających do tej licytacyi. 1294 2 2

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.